

## **„NIE MUSZĘ NIKOMU NIC UDOWADNIAĆ” – IZABELLA ŁUKOMSKA-PYŻAŁSKA**

. .,WWW.KOBIETA.WP.PL (2012-07-18 00:00:00)

kobieta.wp.pl/kat,65524,title,Nie-musze-nikom-u-nic-udowadniac-izabella-lukomska-pyzalska,wid,14770871,wiadomosc.html

**Zwyciężyła w plebiscycie „Kobieta Przedsiębiorcza Roku” zorganizowanym przez „Gazetę Wyborczą”, Klub Kobiet Przedsiębiorczych i Stowarzyszenie Dress for Success. Znalazła się także wśród pięćdziesięciu najbardziej przedsiębiorczych kobiet w kraju (według rankingu „Gazety Finansowej”).**

„Nie muszę nikomu nic udowadniać” – Izabella Łukomska-Pyżalska

Zwyciężyła w plebiscycie „Kobieta Przedsiębiorcza Roku” zorganizowanym przez „Gazetę Wyborczą”, Klub Kobiet Przedsiębiorczych i Stowarzyszenie Dress for Success. Znalazła się także wśród pięćdziesięciu najbardziej przedsiębiorczych kobiet w kraju (według rankingu „Gazety Finansowej”).

Razem z mężem i teściem prowadzi w Poznaniu firmę deweloperską Family House, jest właścicielką agencji Perfect Model, a od stycznia ubiegłego roku również prezesem klubu piłkarskiego Warta Poznań. Trzy rozbieżne formy działalności, jeden spójny wizerunek – Izabella Łukomska-Pyżalska.

Studiowała zarządzanie i marketing, ale twierdzi, że prawie wszystkiego nauczyła się w praktyce. Nigdy nie była zatrudniona na etacie. Swoją pierwszą firmę założyła w 1999 roku, mając 21 lat. Pracowała wówczas od jakiegoś czasu dorywczo jako modelka i hostessa. Postanowiła zacząć szukać pracy nie tylko dla siebie, ale także dla innych dziewczyn z branży. Agencja Perfect Model działa do dziś. Ona sama ma na koncie kilka sesji robionych w „Playboy’u” (w polskiej i zagranicznych edycjach) i w „CKM-ie”. Występowała też w wielu reklamach telewizyjnych. Śmieje się, że był taki okres, kiedy w jednym paśmie emisyjnym leciały naraz trzy spoty z jej udziałem.

Wygląda perfekcyjnie: staranny makijaż, stylowe ciuchy, świetna figura. Twierdzi, że uroda nie przeszkadza, ale kiedy w grę wchodzi duże pieniądze – nie ma żadnego znaczenia.

Od ponad sześciu lat jest współwłaścicielką firmy budowlano-deweloperskiej w Poznaniu. To rodzinna działalność. – Posiadaliśmy kilkuhektarową działkę i pojawił się pomysł, żeby ją podzielić, uzbroić w media i sprzedać – mówi o genezie familijnego biznesu. – Wtedy zaproponowałam, by wybudować od razu domy i sprzedać gotowy produkt. Pierwsze osiedle liczyło 27 domów. Od tamtej pory jako Family House zrealizowaliśmy ponad 500 inwestycji.

Prezesem firmy jest mąż Izabelli Łukomskiej-Pyżalskiej, trzecim współwłaścicielem jej teść. Nie przeszkadza jej, że z małżonkiem dzieli nie tylko życie rodzinne. – Ważne decyzje zawodowe zawsze łatwiej podjąć z partnerem życiowym niż z obcą osobą – twierdzi.

W agencji modelek robi to sama, ale tu – jak mówi – kaliber problemów jest znacznie mniejszy. W styczniu 2011 r. została prezesem klubu piłkarskiego, co wzbudziło ogromne zainteresowanie mediów. – Kiedy los zetknął mnie z Wartą, klub stał na skraju przepaści. Istniało bardzo duże ryzyko, że o ile nie znajdzie się ktoś, kto spłaci długi i tchnie nowego ducha w życie sekcji, Warta upadnie lub zostanie zdegradowana do niższej ligi. Trzeba było podjąć decyzję: teraz albo nigdy. Stwierdziłam, że dam radę.

Zarządzanie poznańskim klubem traktuje jako wyzwanie. Przyznaje, że zeszły sezon nie należał do najlepszych, ale nie ma już parcia na ekstraklasę. Zależy jej na długofalowym rozwoju Warty. Do tej pory zawodnicy trenowali na Stadionie Miejskim w Poznaniu, okazało się to jednak finansowo nieopłacalne i przenoszą się na własne boisko na Drogę Dębińską.

W tym sezonie Izabella Łukomska-Pyżalska postawiła na młodszą kadrę. Zadbana też o dietę zawodników. – Piłkarze niezbyt dobrze się odżywiali - stwierdza. – Wcześniej w Warcie do kwestii diety zawodnicy podchodzili dość luźno. Kebab był normalną rzeczą w ich menu, a przecież sportowcy nie mogą jeść wszystkiego i o każdej porze, muszą o siebie dbać i stosować odpowiednią dietę.

Pod jej okiem wiele się w tej materii zmieniło. Śniadania i obiady, przygotowane według zaleceń dietetyka, zawodnicy jedzą w klubie.

Równie skrupulatnie swojej diety przestrzega prezes Warty. Je tylko to, co znajdzie się w menu ułożonym przez dietetyka. Jadłospis uwzględnia starannie zbalansowane składniki odżywcze. Sporo w nim wyrzeczeń. – Nie jem ziemniaków, wieprzowiny, białego pieczywa, tłustych sosów – wylicza. – Tylko w niedzielę jest szok dla organizmu. Wtedy można zjeść coś innego. We wszystkie pozostałe dni – reżim. Poza tym, codziennie pod okiem trenera ćwiczę w siłowni.

Dbłość o formę i racjonalne odżywianie wydają się pozostałością po modelingu, którym zajmowała się przez kilka lat. Właśnie z tamtego okresu pochodzą jej sesje robione dla pism dla panów. – Kiedy zostałam prezesem Warty, wszyscy sobie przypomnieli, że miałam sesje w "Playboy'u" - mówi. – A ja o nich dawno zapomniałam. Etap związany z modelingiem jakoś naturalnie się zamknął ponad 6 lat temu, w momencie założenia spółki Family House i przyjścia na świat mojej córki.

Ma męża i troje dzieci: dwie dziewczynki i chłopca. Rano dwoje starszych (6 i 4 lata) odwozi do przedszkola, a najmłodsza, dwuletnia córka, zostaje z nianią. Sama na 9:00 jedzie na trening, potem do pracy. Po południu i w weekendy jest czas dla rodziny. Prezes Warty właśnie w taki sposób najlepiej odpoczywa, choć twierdzi, że to raczej relaks psychiczny, bo o fizycznym trudno mówić. Wolne chwile spędzają aktywnie, we własnym ogródku lub wyjeżdżając za miasto.

Niebawem będą się budować. – Szewc bez butów chodzi – uśmiecha się. Chcą mieć domową stadninę: konie dla niej i dla męża, kuce dla dzieci. Zamiłowanie do tych zwierząt to relik z dzieciństwa. Urodziła się w Poznaniu i tu całe życie mieszkała. Jej mama jest lekarzem, tata – zootechnikiem. To właśnie on miał stajnię. Jako dziewczynka jeździła konno, potem jednak na kontynuowanie pasji zabrakło czasu.

W swoim obecnym domu mają też dwa psy i – na życzenie dzieci – dużo rybek. Te ostatnie zadomowiły się nawet w jej gabinecie w Family House.

O dzieciach mówi chętnie i z dumą. Chciałaby mieć czwarte, jeśli będzie taka możliwość. Macierzyństwo zdaje się jednak w ogóle nie kolidować z jej życiem zawodowym. Oczywiście, przyznaje, że jak chyba

każda matka, często jest rozdarta pomiędzy dom a firmę. – To jest taka walka z czasem. Myślę, że wszystkie pracujące mamy tak mają, że chciałoby się być tu i tu, ale nie da rady.

Wszystko, czym się zajmuje, biegnie swoim torem. Jak twierdzi, w byciu kobietą-liderką pomagają jej takie cechy jak umiejętność dopasowania się do zmieniających warunków, dobra organizacja czasu i zdolność szybkiego podejmowania decyzji. – Elastyczność mam w jakimś sensie wrodzoną, a jest ona niezwykle potrzebna. Zajmuję się kilkoma rzeczami równolegle i wydaje mi się, że dobrze sobie ze wszystkim radzę. Myślę, że w innych branżach też potrafiłabym bardzo szybko się odnaleźć.

Ma jasno wyznaczone cele. Nigdy nie zastanawia się, czy któryś z partnerów biznesowych nie pomyśli, że w życiu zawodowym wykorzystuje swoją urodę. – Wiem, po co się z kimś spotykam i co chcę osiągnąć. Na tym się skupiam. Jakbym miała się zastanawiać, co dany pan czy pani sobie myśli, to na nic więcej bym nie miała czasu. A ja tego czasu mam bardzo mało, więc staram się szybko wszystko zrobić i osiągnąć to, na czym mi zależy – mówi zdecydowanym tonem.

Jako pracownice, bardzo ceni kobiety. Uważa, że są bardziej kompetentne, jeśli chodzi o sprzedaż, marketing, księgowość. Dlatego, poszukując osoby na nowe stanowisko do biura, stawia na panie. Sama z kolei pokazała, że kobiety, wcale nie gorzej niż mężczyźni, sprawdzają się również w roli liderek. Przyznaje jednak, że jest w komfortowej sytuacji. – Zawsze byłam szefem sama dla siebie. Nie mam presji, że muszę komuś udowodnić, że coś jest tak, a nie inaczej. Robię po swojemu i tyle.

(ios/sr)

POLECAMY:

Androgyniczni idole – co chcą przekazać?

„Kup jeden zabieg, drugi dostaniesz gratis”

Kobiety mają wyższe IQ od mężczyzn!

Dlaczego facetom rosną piersi?

Jaki jest twój stosunek do emocji? Zrób test!